Nr. 473 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 11 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h; kwartalnie . . 7 „ 50 „; miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . 9 „ — „; miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 3 halerze; popołudniowy 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy; popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta“.

Sprawy polskie na Bukowinie.

Czerniowce 9 października.

(Sejm. — Sprawy polskie. — Niespełnione przyrzeczenia. — Nauka religji i gwałt niebywały. — Sprawa wyboru rektora i germanizacyjna działalność wszechnicy. — Obowiązek sejmu.)

Posłowie nasi w sejmie bukowińskim nie znaleźli dotychczas sposobności do zabrania głosu w sprawach, dotyczących specjalnie naszego żywiołu na Bukowinie. Przyczyną tego jest nadzwyczaj powolny bieg prac sejmowych, którym nieustannie stają na przeszkodzie swary rusko-rumuńskie. Jak wiadomo, trzej posłowie „ukraińscy“ zaniechali w sesji bieżącej tworzenia odrębnego klubu i przystąpili do grona dwóch radykałów innych narodowości, a to: żyda dra Strauchera i Rumuna — opozycjonistę, dra Aurelego Onciula, zawiązali „zjednoczenie posłów wolnomyślnych“ bez cechy narodowej. Za pomocą obu wymienionych radykałów, ludzi zdolnych i wymownych, którzy jednak z pewnością nie zdają sobie sprawy ze swej roli pośród Rusinów, posłowie „ukraińscy“ wcale dowcipnie zwalczają Rumunów.

Klub polskich posłów stoi na uboczu od tej walki. W swary i dyskusje nie miesza się, wyczekując chwili, kiedy one skończą się i umożliwią sejmowi pracę realną. A w sesji bieżącej niejedno mamy do poruszenia, co nam leży na sercu. W ubiegłym roku klub nasz wystąpił był z całym szeregiem żądań na polu szkolnictwa krajowego i opieki religijnej dla polskich dzieci szkolnych. Zarówno sejm, jak i rząd przyznały słuszność skromnym wymaganiom Polaków i prezydent kraju przyrzekł uroczyście, że je spełni jak najrychlej. Wyznać należy, że dobrej woli ze strony władz kierowniczych nie brakło i do pewnego stopnia żądaniom naszym stało się zadość. Uregulowano naukę języka polskiego w czerniowieckiem seminarjum nauczycielskiem i ulepszono tę naukę w gimnazjach czerniowieckich. Zgodzono się również na ofiarną propozycję profesora wszechnicy, dra Alfreda Halbana, który przyjął bezpłatnie urząd inspektora nauki języka polskiego w szkołach bukowińskich.

Pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele postulatów do załatwienia, a w pierwszym rzędzie sprawa nauki religji katolickiej dla dzieci polskich. Tutejsza *Gazeta Polska* słusznie ubolewa nad faktem, jedynym w Austrji, a nieprawdopodobnym nawet w Prusiech i Rosji, a to: że na Bukowinie, pod rządem austrjackim, ani jednemu dziecku polskiemu w szkołach średnich niewolno uczyć się po polsku religji, ba, nawet głośno modlić się w języku ojczystym nie wolno! Krzywda ta dzieje się tylko Polakom, uczniowie bowiem Niemcy, Rumuni i Rusini mają wykład w językach ojczystych. „W całem społeczeństwie polskiem—pisze *Gazeta Polska*— w całym świecie katolickim, wywoła to okrzyk oburzenia wiadomość, że pod rządem pruskim nie wszystkie dzieci polskie uczą się religji w języku ojczystym, a oto, gorzej jeszcze dzieje się Polakom bukowińskim w państwie, gdzie głos polskich posłów decyduje w wielu ważnych sprawach!“

Istotnie, jest to sytuacja trudna do wiary! Posłowie polscy na Bukowinie niewątpliwie raz jeszcze upomną się o zgwałcone prawo, ale to nie wystarcza. Na pierwszem miejscu powołaną jest do usunięcia krzywdy władza duchowna i nadzieje nasze zwracają się przedewszystkiem do konsystorza archidjecezji, w której coś podobnego dziać się może!

Jest jeszcze inna sprawa, obchodząca posłów polskich, jakkolwiek stanowi równie doniosłą kwestję dla innych żywiołów narodowych, a to: zarówno dla Rumunów, jak i dla Rusinów. Jak wiadomo, w roku ubiegłym przypadła zwyczajowa kolej na wybór prof. dr. A. Halbana na godność rektora wszechnicy czerniowieckiej. Dotychczas bywali zawsze rektorami Niemcy i żydzi. Tym razem wyłoniła się kwestja, ażali dr. Halban, jako Polak, może być rektorem *Almae matris* na Bukowinie. I oto, kolegjum profesorów wszechnicy orzekło zasadniczo, że uniwersytet w Czerniowcach, jako instytucja o narodowym charakterze niemieckim, może mieć na swem czele tylko Niemca rektorem. Prof. Halbana istotnie pominięto i wybrano Niemca.

Polacy znieśli tę krzywdę bez protestu, ale sądzimy, że żywioły narodowe w sejmie bukowińskim mają obowiązek stanowczej obrony przeciw temu nowemu pogwałceniu równouprawnienia narodowego i przeciw narzucaniu krajowi wyłącznie osoby, narodowości niemieckiej. Co dzisiaj uczyniono z Polakiem, za rok stanie się z profesorem rumuńskiej, lub ruskiej narodowości, a brutalny gwałt stanie się prawem zasadniczem, sięgającem następstwami swemi daleko poza obręb wszechnicy. Niemieccy profosorowie, sprowadzeni tutaj z Gracu i Insbruku, zapomnieli poprostu o swej roli naukowej i poczynają na pruski sposób tworzyć *eine deutsche Warte* na ziemi, która nigdy nie była i nie będzie niemiecką. Zbyt dzika, doprawdy pretensja i sejm bukowiński milczeć wobec niej nie powinien pod grozą dobrowolnego zrzeczenia się praw przyrodzonych ludności kraju.

Niezmiernie ciekawe i niebywałe w świecie parlamentarnym posiedzenie mieliśmy wczoraj w naszym sejmie, który wystąpił z polemiką przeciw jednemu z pism miejscowych, prywatnemu wydawnictwu dziennikarskiemu. O tym niezwykłym epizodzie, który charakteryzuje parlamentaryzm na Bukowinie, doniosę w liście następnym. *K.*

Piekąca sprawa.

Jak można było przewidzieć, rośnie produkcja nafty w Karpatach w bardzo pocieszający sposób i dziś przeszedł ten przemysł ciasne ramy przemysłu krajowego i stał się światowym. Kraj rolniczy, jakim jest Galicja, był zupełnie nieprzygotowanym na taki zwrot przemysłu naftowego i nie zrozumiał, jakie zadanie ma przemysł ten u nas do spełnienia.

W braku innych większych przemysłów, jest przemysł naftowy, oparty na nieprzebranych ilościach produktu natury, mieszczących się w naszej ziemi, sam przez się przeznaczonym do tego, by kiedyś kraj nasz mógł się ekonomicznie podnieść i zaznać dobrobytu.

Zależa nasze naftowe, w środku Europy się znajdujące, położone najbliżej światowego i największego rynku zbytu w Niemczech, zwróciły już przed laty uwagę grupy Rotschildów i dziś, jeżeli nie zdobędziemy się na tak stanowczy krok, by rozpocząć krajową politykę naftową, która by jak największe korzyści dla kraju przyniosła i na przyszłość zapewniła, możemy znaleść się w bardzo bliskiej przyszłości w tem położeniu, że właścicielami tych bogactw będą kapitały obce, a dla nas pozostanie smutna rola najemników i sług.

Dawno już ludzie, krajowi oddani, zwracali uwagę na to, że każda nadwyżka ropy, dla której niebyło miejsca w magazynach, lub która została rzuconą na targ nie w porę, wywoływała derutę cen ropy i zmuszała naszych niezasobnych przemysłowców do przymusowej sprzedaży lub nawet bankructwa.

Ten łatwy sposób do niszczenia naszych przemysłowców, stał się już zwyczajowym i tyle razy jest zastosowywany, ile razy obcy duży kapitał, lub obce rafinerje, chciały się tanio zaopatrzyć w dobre kopalnie naftowe.

Stosunki takie muszą podkopywać naszych krajowych przemysłowców i dlatego co chwila jakaś piękna kopalnia polska przechodzi za lichą cenę w obce nam ręce.

Gdy produkcja bardziej rośnie, jak to jest obecnie, gdzie wynosi już dwa razy tyle, ile cała monarchja austrjacka jest w stanie spotrzebować, gdy Borysław sam daje o 20.000 cyster ropy więcej, niż Austrja zużywa, stosunki naszych przemysłowców muszą być co raz to bardziej zagrożone.

Nigdy jeszcze tak bardzo nie dawał się uczuć brak magazynów naftowych, jak obecnie. Jeżeli się o nie kraj nie postara, uczynią to kapitały obce, które wiedzą, że mając magazyny, będą nam dyktowały cenę na ropę i że tym sposobem wywiozą te miljony, które powinny pozostać w kraju.

Myślałby kto, że pomoc kraju w tym kierunku byłaby ofiarą poniesioną ze szkodą innych koniecznych wydatków, tak jednak nie jest, Następujące cyfry przedstawiają najlepiej rentowność magazynów.

Miejsce w magazynie żelaznym, zwykle używanym, o pojemności jednej cysterny ropy, kosztuje 120 koron. Za magazynowanie objętości cysterny można uzyskać łatwo 40 koron rocznie.

Niech w 10-ciu latach rezerwoar się zamortyzuje, (chociaż i później przedstawia zawsze wartość połowy ceny nowego rezerwoaru) trzeba więc z tego ogólnego dochodu 40-tu koron odciągnąć: 12 koron na amortyzację, 2 kor. 40 hal. tj. dwa procent na administrację, 1 kor. 20 h. tj. jeden procent na asekurację i tyleż na nieprzewidziane wydatki, czyli razem 16 kor. 80 h., poczem pozostanie 23 kor. 20 h. jako procent od włożonego kapitału. Byłoby to aż dwadzieścia procent; rachujmy jednak pesymistycznie, niech tylko pół roku będą rezerwoary zajęte, to zawsze przyniósłby włożony kapitał 10 procent; prócz amortyzacji, niech tylko przez $^1/_4$ część roku, to jeszcze będzie 5 procent z kapitału.

Produkcja, jak powiedziałem, rośnie, można więc być o to spokojnym, że magazyny będą pełne i rachunek się pewnie przedstawi bardzo korzystnie.

Czy takie oprocentowanie nie powinno przekonać tych, którzy na równi stawiają ryzykowne wiercenie za ropą z budową magazynów, że taka inwestycja, to zwykły handlowy układ, bez ryzyka, konieczny dla kraju i konieczny w obecnej chwili, gdzie idzie o stworzenie zdrowych fundamentów przemysłowych dla przyszłości? Ameryka ma magazyny zapasowe, mogące pomieścić połowę rocznej produkcji; u nas jest rezerwoarów naftowych w rękach krajowców ledwo na jednę dziewiątą rocznej produkcji. Udzielanie zaliczek na ropę zamagazynowaną, to również pewny i rentowny interes dla instytucyj finansowych.

Chwila obecna, gdzie przemysł naftowy wyrasta ponad granice zwykłego przemysłu, jest bardzo ważną. Jeśli jej nie zmarnujemy i nie zaprzepaścimy krajową polityką ekonomiczną, możemy śmiało liczyć na piękny dalszy rozwój przemysłu naftowego i rok rocznie przysporzyć krajowi nowe miljony dochodu.

W przeciwnym razie musimy bezpowrotnie zaprzepaścić to, co sama przyroda nam oddała.

Inż. Klaudjusz Angerman.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 8 października.

(Wizyty trzech monarchów. — O czem radzono? — Sprawa odnowienia traktatów handlowych z Niemcami, Rosją i Włochami).

(fr.) Monarchowie trzech największych państw europejskich złożyli ostatnimi czasy cesarzowi Franciszkowi Józefowi kolejno wizyty w Wiedniu. Pierwszy, jak wiadomo, przybył król angielski, po nim cesarz niemiecki, a na końcu car rosyjski. Nawiasem, warto dodać, że sposób, w jaki każdy z nich był przyjmowany w Wiedniu, jest niezmiernie charakterystyczny. Król angielski jechał z cesarzem w otwartym powozie, bez żadnej eskorty, wśród szpalerów utworzonych przez publiczność, a na całej drodze, wiodącej z dworca do Burgu, nie było wcale widać wojska. Dla cesarza niemieckiego uznano za właściwe, pociągnąć po obu stronach drogi, którą przejeżdżał, szpaler wojskowy, a dla cara już i szpaler był za mało i urządzono tak, że właściwie prócz jednej tylko ulicy, car wcale nie widział Wiednia i jak najprędzej podążył do styryjskiego ustronia polować na gemzy.

Nie ta strona odwiedzin monarszych zajmuje jednak giełdę, tylko to, o czem właściwie radzili monarchowie, to jest nie tyle oni, ile ich ministrowie? Przedewszystkiem zadają sobie sfery giełdowe pytanie, o ile te odwiedziny monarsze wpłyną na szanse zawarcia przyszłych traktatów handlowych.

Owóż co do tego przeważa w sferach giełdowych pogląd dość optymistyczny. Na podstawie bowiem informacji, otrzymanych przez sfery bankierskie wrzekomo ze źródeł bardzo wiarygodnych, miał hr. Bülow przyrzec hr. Gołuchowskiemu, że rząd niemiecki w tym roku nie wypowie Austro-Węgrom traktatu handlowego. Gdyby tak było, wówczas traktat dotychczasowy automatycznie przedłuża się na dalszy rok t. j. po koniec roku 1904. — Jeżeli to się sprawdzi, to rządy Austrji i Węgier wybawione zostaną istotnie z bardzo wielkiego kłopotu. Obecnie bowiem pozycja Austro-Węgier wobec Niemiec jest w najwyższym stopniu niekorzystna, gdyż Niemcy mają już uchwaloną własną taryfę celną, a Austro-Węgry nie mają jej i kto wie, kiedy ją będą miały — w najgorszym tedy razie zyskuje się przynajmniej rok czasu.

Podobno i wizyta cara rosyjskiego miała przynieść ten sam rezultat, bo oprócz kwestji bałkańskiej omawiali hr. Gołuchowski i hr. Lamsdorff przedewszystkiem sprawę ułożenia się przyszłych stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Rosją. I znów, jak zapewniają informatorowie sfer giełdowych, uzyskać miał hr. Gołuchowski od hr. Lamsdorffa przyrzeczenie, że także Rosja nie wypowie Austrji w tym roku traktatu handlowego, przez co traktat dotychczasowy również przedłużony zostanie o rok jeden.

Wobec tego, że nie zanosi się wcale na to, aby nowy traktat z Rosją, a przedewszystkiem z Niemcami mógł być w czemkolwiek lepszy od dotychczasowego, to uzyskanie całorocznego prowizorjum uważają sfery giełdowe jako wypadek bardzo korzystny dla austrjackiego przemysłu i hadlu.

Najgorzej stoi sprawa odnowienia traktatu z Włochami. Pod naciskiem bowiem węgierskich producentów wina, wypowiedział rząd Austro-Węgier Włochom dotychczasowy traktat z powodu znanej klauzuli o cłach od win włoskich, ułatwiającej import tych win w granice monarchji. Skutkiem tego znajdują się teraz Austro-Węgry w położeniu owego człowieka z bajki, który złapał wilka za uszy i dopiero wtedy nie wiedział, co z nim począć, bo bał się i trzymać go dalej i puścić, by go nie ukąsił. Z ową klauzulą nie może bowiem rząd austro-węgierski teraz przedłużyć dawnego traktatu, a na przedłużenie go bez tej klauzuli Włochy znów zgodzić się nie chcą. Podobno jednak są w toku starania, aby jakoś obejść ową nieszczęsną klauzulę i przyznać pewne ulgi celne winom włoskim, ale nie jako winom pochodzącym z Włoch, tylko jako winom, posiadającym pewien gatunek, kwalifikujący je do korzystania z danych ulg. Sprawa jednak jest bardzo trudno do rozwiązania z tego względu, że nikt nie może zaręczyć, czy w takim razie także Francuzi nie będą nasyłali win, mających zupełnie taki sam gatunek i na tej podstawie nie będą się domagali dla siebie takich samych ulg celnych. A jednak pertraktacje w tej sprawie między Wiedniem a Rzymem toczą się nieustannie i wtajemniczeni zapewniają, że „jakoś to będzie“.

Ameryka przeciw kartelom.

Prasa europejska pominęła milczeniem ważną sprawę, uchwaloną przez kongres waszyngtoński, o której dowiadujemy się dopiero z pism amerykańskich. Oto kongres uchwalił ustawą dążącą do wytępienia kartelów, trustów i syndykatów w Ameryce.

Kongres waszyngtoński, który uchwalił prawa antikartelowe będzie wiekopomny. Za przykładem Ameryki pójdzie niezawodnie i Europa. a zmowy wszelkiej formy utracą możność obejścia prawa. Kompetencje ustanowionej uchwałą kongresu rady nadzorczej, wybranej dla sprawy kartelów są tak obszerne i nieograniczone, że zawsze przedsięwziąć może skuteczną walkę z monopolem, bez uciekania się do nowych uchwał kongresu. Rada ta może zawsze przystąpić do zbadania organizacji i metody prowadzenia operacji trustów, bez względu na to, czy te trusty operują w Ameryce, czy poza jej obrębem.

Nowa ta władza wykonawcza upoważnioną jest do gromadzenia zeznań świadków z grona tych osób, które mieć mogą dokładne wiadomości o działalności trustów i wykrycia wszelkich usiłowań i tendencji zmowy lub monopolu.

Nowe prawa antikartelowe raz na zawsze strącą z piedestału owych kolosów-producentów i utorują drogę konkurencji pro-

(26)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Dziwno mi, że taka wszędy cisza a mrok... Widzę jeno marne światło nad bramą, gdzie straż czuwa.

— Chciał-że byś, by w trąby a tarabany na przyjazd waści uderzono i może zapalono beczki smolne? — zaśmiał się Boruta. — I tak waćpana niespodziewane przyjęcie czeka.

— Zamek wygląda, jakby spał — rzekł Marcin.

— A po co ma czuwać? wżdy nie król jedzie.

— Waćpan drwisz! — obruszył się Kalinowski... — Wżdy wiem, że nie żadna persona jest ze mnie i że ani fanfary ani iluminacji nie będzie; ale, jeżeli pan starosta na mnie czeka, toć mnie po ciemku nie będzie przyjmował.

— Starosta oddawna śpi — rzucił Boruta niedbale.

Pan Marcin ściągnął nagle cugle koniowi, — i zatrzymał się.

— Śpi? — spytał brwi marszcząc.

— A dlaczego spaćby nie miał?

Kalinowskiemu nozdrza się rozdęły, oczy zaiskrzyły się; sapać począł — i pakując koniowi w bok ostrogę, najechał na Borutę.

— Słysz ty!.. — przez zaciśnięte zęby wyrzucił... — Po jakiego licha do zamku mnie wiedziesz... jeżeli starosta — śpi?..

— Czy wolej ze starostą, czy ze starościanką chciałbyś się widzieć?..

Pan Marcin wypatrzył się na Borutę...

— Jakto? ja, mam, dzisiaj jeszcze, zobaczyć się... z nią?

— Nie chciałbyś?...

— Waćpan rzucasz pytania, które mnie do fiksacji doprowadzić mogą!..

— Nie zatrzymujmy się, lecz jedźmy, bo po pierwszych kurach na zamku łęczyckim być musimy... Waść zaś słuchaj, co powiem... a więcej to, niż trąby i iluminacja waćpana zająć powinno.

— Mów, ać, bo mentem stracę... Co to takiego jest, do djabła?!..

— Lepsza wiadomość, którąm dla waćpana w zanadrzu chował, a którą teraz, jeno z wami panie Marcinie, podzielić się chcę. Starosta śpi, ale nie śpi umiłowanie twoje.

— Zemrę!..

— To głupi będziesz!..

— Jakżeż to, co waćpan mi mówisz, zdzierżyć mogę?..

— Obwieś się zatem, drzew nie brak!..

— Mów już, do trzystu strzał tatarskich!

— Kiedy mi wciąż przerywasz.

— Milczę, jak ryba, praw!..

Pochylił się do Boruty, a ten pod rękę go wziął i tak szeptał...

— Rozmiłowałem się w waćpanu jak zła liszka w jabłoni i dlatego nie chcę ostawiać waćpana w niewiadomości rzeczy pewnych. Słuchaj tedy, a potem mów, czym źle uczynił. Owo jest tak: pan starosta dziwował się, żeś z Tumu nie przybył na jego dwór; wytłómaczyłem waćpana przed nim niezdrowiem nagłem, zapewniając, że nazajutrz stawisz się. Dość było tego dla pana starosty, ale nie dla panny starościanki. Gdy sam ostałem w izbie, podeszła ku mnie z jakimś lękiem dusznym a trwogą w sercu, i opuszczając oczy a płomieniejąc, zaczęła mnie rozpytywać o ciebie, to jest, o twojej chorobie, w którą wierzyła tak, jak i ja. Znać dziwno jej było, że po onem spotkaniu się tumskiem, gdy pierwsze lody pękły, waćpan do niej zbliżyć się nie chciał, choć na dworcu oczekiwano waćpana. Rozumiesz tedy, że mnie nijako było mówić, iżeś dał nura, jak żak przed bizunem bakałarza, miasto iść w słodkie jeństwo niewieście, a niewolić ją ku sobie. Rzekłem tedy, iżeś olsnął, lecz, że to olśnienie wieczorem przejdzie i waść na zamek przydybiesz, gdy żywego ducha czuwającego nie będzie. Mówiłem, że ja waćpanu drogę pokażę do izb mu przeznaczonych; że poprowadzę przez krużganek nad wirydarzem, gdzie teraz właśnie miesiąca blask o granitowe kolumny się rozbija i którędy ciągnie zapach lewkonji, które waćpan okrutnie lubisz. „Pokażę drogę — mówiłem — a dalej sam już trafi“... Teraz bacz! — Spać będą wszyscy, godzinnik uderzy północ, waćpan krużgankiem do izb swoich przejdziesz, a zawżdy znajdzie się ktoś, który waćpanu zabłądzić nie pozwoli. Potrzeba zaś wam wiedzieć, że przejściem onem nikt nie chodzi, tylo niewiasty, bo tam są jeno białogłowskie komnaty.

Umilkł i uśmiechniętemi oczyma spojrzał na Kalinowskiego.

— Co waść dobrego robisz!... — zawołał Marcin, wstrzymując znów konia.

— Jakto co? — Boruta się ozwał.

— Zamku nie znam, gotowym do fraucymeru trafić!

— Niezgorszy i to byłby wypadek, jeno już nie dla asana.

— Widzisz, waćpan!

— Ale możesz zacnego przewodnika znaleźć.

— Ochmistrzynię z pytką!... Godniebym się sprezentował na dworze starościńskim, wpierw z fraucymerem, niż ze służbą zapoznając się. Waść mnie w nieszczęście jakieś pakujesz!...

— Jako widzę, to waćpan nic a nic nie znasz niewiast!... Wżdy mówiłem pannie Teresie, że o północku, przez krużganek nad wirydarzem, waćpan przechodzić będziesz.

Pan Marcin tchnął ciężko.

— Sądzisz zatem... że...

— No — tak!...

— ...że — że...

— A jużci!...

— ...że panna starościanka...

— Naturalnie!...

— Nie może być!... być nie może! — zawołał pan Marcin. Tu zawiedzie domyślność waćpana, a ja w durniach ostanę.

— Nie byłaby białogłową, która z przyrodzenia ciekawą jest, a cóż dopiero, gdy do waćpana ma się — rzekł Boruta.

— Nie pozwoli jej wstyd.

— Silniejsze jest miłowanie.

— Lęk spęta stopy.

— Amor je rozwiąże.

— Bóg daj, by tak było — Bóg daj!...

Boruta na chwilę odsadził się od pana Marcina, lecz znów przyskoczył do niego i pochyliwszy się do ucha, tak dalej szeptał:

— Oto najlepsza wiadomość, jaką waćpanu na wety zostawiłem. Gdy mnie pytała o słabości waścinej, odpowiedziałem jej jeno, że nocką na dwór starościński przydybiesz, a że bramy pozamykane będą, wskażę asanu przejście mi wiadome i doprowadzę wedle komnat niewieścich. Nie powiedziałem nic nadto, żadnej nie podsunąłem myśli — spokojny bądź!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ducentów średnich i małych dla dobra całego narodu. Rada nadzorcza czynić będzie ogłoszenia w danym przedmiocie i rozpowszechni te wiadomości i w Europie, w celu poinformowania handlu zagranicznego.

Procedura sądowa i karna w sprawach trustowych, kartelowych i syndykackich, oraz zmów jakiejkolwiek formy, ma być możliwie skróconą, a wydawanie wyroków przez najwyższe instancje wyjątkowo przyspieszone. Przewodniczący kongresu zakończył posiedzenie słowami: „...że uchwalone prawa są najzupełniej wystarczające do zwalczenia zmów w jakiejkolwiek formie."

Mały fejleton.

Co jest piękne?

Farbowane włosy i zęby. — Pokaleczone policzki. — Przekłute nosy i wargi. — Chińskie piękności. — Wyrywanie brwi i rzęs. — Wyróżnianie się od zwierząt. — Biała cera zohydzona.

(fr.) Każdy z was mniema, że wie dokładnie co piękne, tak dokładnie, iż własny swój ideał piękna, uważa za ideał powszechny. Wszyscy prawie przez pewien czas oddajemy się tej estetycznej ciasnocie, przypuszczając iż dla istoty piękna jedna tylko istnieje miara i to ta właśnie, która z naszej indywidualności wypływa. Lecz pewnego dnia wyobraźnia nasza niemiłego doznaje rozczarowania. Przed twarzą, które nas zachwyca, przed obrazem, która nasz podziw budzi, przyjaciel nasz pozostaje obojętnym lub nawet pomawia nas o brak smaku. I zwolna dochodzimy do przekonania, że każdy ma swoje własne wyobrażenie piękna, a zwłaszcza o ile się to tyczy piękności ludzkiego ciała.

Jeżeli już między ludźmi tej samej rasy, narodowości, ba tej samej rodziny istnieją pod tym względem różnice, to o ileż większe są one jeszcze pomiędzy ludźmi rozmaitych szczepów i ras.

Etnografia podaje co do tego wiele zajmujących szczegółów.

O mieszkańcach wielu okolic Afryki podaje Darwin, iż farbują oni włosy i zęby na czarno, czerwono i niebiesko. Malajczycy uważają to za rzecz hańbiącą mieć zęby białe „jak pies". We wszystkich krajach od okolic polarnych na północy aż do Nowej Zelandji na południu pierwotni mieszkańcy tatuują się. W arabskich krajach nie ma piękności doskonałej bez rozciętych policzków i blizny na skroni. Humboldt zauważył, że w Ameryce południowej zarzucają karygodną niedbałość matce, która zaniechała uformować nogę lub stopę dziecka wedle krajowego zwyczaju.

Gdy u nas twarz jest głównym wyrazem piękności, to u dzikich jest ona siedzibą, wszelkich pokaleczeń. U wielu narodów przegródkę w nosie przekłuwają, wtykając do otworu pierścienie, sztabki, pióra i t. p. ozdoby. U Botokudów przedziurawiają dolną wargę i wsadzają do otworu drewniane kółko o 4 calach średnicy.

W centralnej Afryce kobiety przekłuwają dolną wargę i przeciągają przez otwór kryształ zwieszający się, który przy każdym ruchu językiem wykonywa nader śmieszne ruchy wahadłowe. W Makololo, na południu, opowiada Darwin, przekłuwają górną wargę i noszą w niej wielką obręcz bambusową lub metalową, zwaną *pelele*. Skutkiem tego, warga czasem wystaje na dwa cale poza koniec nosa a podczas uśmiechu muszkuły ściągają nieraz wargę aż do wysokości oczu. „Dlaczego kobiety noszą te obręcze?" — zapytał Darwin kacyka. Ten, zdziwiony widocznie tak głupiem pytaniem, odrzekł: „Dla piękności; jest to jedyna piękna rzecz, jaką kobiety posiadają.

Podróżny Pallas, który zwiedzał północne okolice państwa chińskiego, opisuje, że jako piękne uchodzą tam kobiety mające szeroką twarz, wystające kości policzkowe i wielkie uszy. W Kolumbji dzicy uważają spłaszczoną głowę za główny warunek piękności. Indjanie w Paraguayu wyrywają sobie brwi i rzęsy, mówiąc, iż nie chcą wyglądać „jak konie". Ten sam wzgląd wyróżnienia się od zwierząt skłania mieszkańców nad wyższym Nilem do wyrywania sobie czterech zębów trzonowych.

Włosy we wielu krajach cieszą się staranną opieką. U Papuasów pozwala im się rość swobodnie, tak, że często — nawet u mężczyzn — sięgają aż po ziemię, a do czesania ich używa się silnych grabli. W północnej Afryce mężczyźni potrzebują 8—10 lat zanim ukończą fryzurę swoją, kobiety zaś arabskie nad wyższym Nilem załatwiają się z uczesaniem włosów już za trzy dni.

Jeden z podróżnych opowiada, że damy japońskie gorszyły się brodą europejską i radziły mu, by ją zgolił i wyglądał jak Japończyk. Błędnem jest mniemanie, iż biała cera Europejczyków podoba się dzikim. Znaną jest rzeczą że Chińczycy wyśmiewają się z białej cery i wystającego nosa Europejczyków, murzyni zaś często okazują wprost obrzydzenie gdy po raz pierwszy zetkną się z człowiekiem białym. Nubijczycy uważają białą cerę za coś — nieprzyzwoitego i porównywują Europejczyków z białemi małpami.

O względności pojęć o tem co piękne, świadczyć najlepiej może sąd samych Europejczyków o własnej rasie, gdy przez dłuższy czas przebywali wśród narodów inaczej zabarwionych. Podróżujący po Afryce dr. Ryszard Bittner, opisuje w ten sposób swoje wrażenie, gdy po kilkumiesięcznym pobycie w Congo po raz pierwszy ujrzał białe twarze. „Mimowolnie miałem uczucie, jak chorobliwą wydawać się musi nasza blada cera w tym skwarze słonecznym i w pośród tych ludzi o brunatnej, aksamitnej skórze".

KRONIKA.

Lwów 10 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 11 października.

Teatr miejski: „Wróg ludu", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Piękna Helena", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W pasażu Mikolascha: Na dochód pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk, „Festyn jesienny", połączony z tombolą, przez tow. im. Jana Kilińskiego. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W sali „Gwiazda": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (11): Placydy m. — Dobromiła. — (28): Charytona. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Egzamin konkursowy *pro obtinendis beneficiis curatis* złożyli: ks. Józef Jarek, ks. Antoni Joniec i ks. Gabrjel Trzebicki.

Przeniesieni: Ks. Kazimierz Jakubowski ze Stryja do Gołogór; ks. Aleksander Dobrowolski z Żółkwi do Stryja; ks. Józef Dzięddzielewicz ze Stryja do Złoczowa; ks. Antoni Barć z Lubaczowa do Stryja; ks. Jan Bazal z Kamionki strumiłowej do Lubaczowa; ks. Wojciech Miernik, czasowo sekularyzowany, z zakonu OO. Cystersów do Kamionki strumiłowej; ks. Jakób Skałuba, kapłan archid. orm. lwowskiej do Grzymałowa; ks. Karol Ludmilski z Grzymałowa, jako ekspozyt do Ostapia ad Grzymałów; ks. Sebastjan Gliwa, tymczasowy deficjent, do Hodowicy.

Wikarjuszami archikatedralnymi zamianowani: Ks. Mieczysław Bryczkowski, kooperator przy kościele św. Marcina we Lwowie; ks. dr. Franciszek Lisowski, kooperator ze Złoczowa.

Djecezja przemyska: Przeniesiony dla słabości, w stały stan spoczynku, ks. Andrzej Rymar, proboszcz w Majdanie sieniawskim. Administratorem w Majdanie sieniawskim zamianowany ks. Jan Sękowski, wikary z Rzeszowa. Przeniesieni: Ks. Jan Budnik, wikary w Żmigrodzie nowym, do Rzeszowa; ks. Juljan Beigert, wikary w Miechocinie, do Żmigrodu nowego. Posada drugiego wikarego w Miechocinie pozostanie nie obsadzona. Instytuowany na probostwo w Szalowej, ks. Stanisław Niepokoy. Konkurs na probostwo w Majdanie sieniawskim rozpisany z terminem do 27 listopada.

Z ruchu pocztowego. Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu lipcu br. przesyłek 2,368.399; nadeszło 2,281.931. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 53.033; nadeszło 53.843. W ruchu kasowym wpłacono 6,303.424 kor. 55 hal., wypłacono 5,467.400 kor. 06 hal. Depesz telegraficznych nadano 20.127; nadeszło 20.869; przetelegrafowano (transito) depesz 196.776. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 87.518 na 860 abonentów; w sieci międzymiastowej 1256 na 75 abonentów.

Fundacja. Rodzina śp. dra Stanisława Koya, lekarza miejskiego w Krakowie, złożyła 4000 koron na łóżko pamiątkowe imienia zmarłego w budującym się szpitalu jubileuszowym Bonifratów.

Pamięci Kościuszki poświęca młodzież polska wieczór uroczysty, który odbędzie się w sali ratuszowej we środę 14 października, jako w wigilję 86 rocznicy śmierci Naczelnika w sukmanie. Udział w wieczorku przyjęły panie: S. Sumperowa, Wandzia B., pp.: St. Jaroński, wiolonczelista teatru miejskiego, L. Bojarski cytrzysta, Al. Bursa tenor i J. Mikosiński baryton oraz lwowski Chór akademicki. Wstep tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można w cukierni p. Bienieckiego.

Grzebanie ubogich. Wydział krajowy polecił grzebanie zwłok wszystkich biedaków, zmarłych w szpitalu powszechnym we Lwowie, zakładowi pogrzebowemu p. K. Słotołowicza (Stella).

Pamiątka powstania. Podczas rozpoczętego wczoraj rozbierania starego gmachu teatru w Krakowie, robotnicy znaleźli na strychu nad widownią teatralną między blachą a deskami kilkaset egzemplarzy nader dziś rzadkiej broszury rewolucyjnej z czasów ostatniego powstania narodowego. Książeczka nosi tytuł: „Powstanie pod względem wojennym". Wydano z polecenia Rządu narodowego. Warszawa 1863. W drukarni rządu narodowego. In 16-to, str. 81. — Widocznie uciekający w czasie powstania przed policją austrjacką jakiś emisarjusz rządu narodowego ukrył w tem miejscu swój zapas broszur, które po 40 latach ukazały się obecnie, jako pamiątka owego niezapomnianego okresu wielkiego rodzaju nadziei i żałoby.

Na wolnę stopę wypuszczono wczoraj z więzienia śledczego w Krakowie p. Stefana Kavkę, właściciela księgarni na krakowskim dworcu kolejowym, którego uwięziono w sierpniu, gdy wykrytą została defraudacja Maksymiljana Müllera w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców. P. Kavka złożył kaucję.

Zaginiony. Przemyskie władze wojskowe poszukują porucznika Grassa, z 30 dywizji artylerji polowej w Pikulicach, który znikł gdzieś bez wieści od kilku dni. Zachodzi podejrzenie, że z powodu długów uciekł, lub pozbawił się życia.

Echa katastrofy na kolei. W tych dniach w sądzie stanisławowskim odbyła się rozprawa karna przeciw Józefowi Zawojskiemu, urzędnikowi kolejowemu w Jezierzanach, Franciszkowi Otevzelowi, asystentowi kolejowemu w Buczaczu i Michałowi Klimowiczowi, kierownikowi pociągu, o występek przeciw bezpieczeństwu życia i spowodowanie katastrofy kolejowej pod Monasterzyskami w dniu 15 marca br., wskutek której odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała: Juljan Motzek, Stanisław Hofbauer, Władysław Hostyński, Bazyli Olejnik, Michał Klimowicz, Franciszek Lewicki i Franciszek Hanusz. Po przesłuchaniu kilkunastu świadków dowodowych i odwodowych, trybunał zasądził Zawojskiego, za występek przeciw bezpieczeństwu życia na jeden miesiąc ścisłego aresztu i koszta postępowania karnego, a Franciszka Otevzela asystenta kolejowego w Buczaczu i Michała Klimowicza uwolnił od winy i kary.

Rugi pruskie. Telegram doniósł już nam, że władze pruskie wydaliły z Poznania artystę malarza p. Kazimierza Krzyżanowskiego, jako „niewygodnego obcokrajowca". P. Krzyżanowski założył w Poznaniu „Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych", oraz salon artystyczny i był jego dyrektorem. W tym kierunku rozwijał działalność bardzo gorliwą, lecz nie wykraczała ona w niczem poza zakres sztuki. Jednakże i tą swoją działalnością naraził się rządowi pruskiemu i z tego powodu teraz go wydalono. Tak on, jak i niektórzy członkowie komitetu Towarzystwa robili wszelkie możliwe starania aby uzyskać pozwolenie na dalszy jego pobyt w Poznaniu, jednakże najwyższa władza policyjna, jako też regencyjna uważają instytucję, której p. Krzyżanowski jest dyrektorem, za polityczną. Usunięciem p. Krzyżanowskiego z Poznania pragnęliby przeszkodzić dalszemu jej rozwojowi P. Krzyżanowski zwrócił się telegraficznie z zażaleniem do hr. Gołuchowskiego. Odpowiedzi z tej strony jesteśmy bardzo ciekawi. Okaże się z niej, czy poddani austrjaccy są rzeczywiście bezbronni w Prusach.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie życie młody literat, dr. Otto Weidinger, jako powód podając „przeczulenia nerwów". Zmarły napisał dwie cenione rozprawy „Płeć i charakter", oraz „Grzechy dziedziczne".

Szkoły uzupełniające wiejskie. *Neue Berliner Korresp.* pisze: „Pruski minister rolnictwa, Podbielski, w interesie narodowo-politycznym (!) przeznaczył pieniądze na utworzenie szkół uzupełniających wiejskich w prowincji poznańskiej". — Nie trudno się domyśleć, jakie to będą szkoły.

Straszne zeznanie. W swoim czasie niezwykły rozgłos zdobył fakt zamordowania w Kijowie 18-letniej córki kapitana, Marji Remiszewskiej, przez żołnierza Kriukowa. Przed kilku tygodniami kijowski sąd okręgowy skazał zbrodniarza na 20 lat ciężkich robót. Tymczasem K. podał z więzienia oświadczenie piśmienne do prokuratora, w którem zeznaje, iż był tylko biernym wykonawcą poleceń istotnego zabójcy, którym jest ojciec zamordowanej, kapitan Remiszewski. On córkę zamordował, a Kriukow wyniósł z piwnicy jej zwłoki. O sensacyjnem tem zeznaniu telegrafują z Kijowa do gazety *Nowosti dnia.*

Nowa zabawa amerykańska. Poszukując nowych wrażeń, damy z wielkiego świata w Stanach Zjednoczonych wynalazły nową modę zabaw. Są to wieczory „dziecinne" („baby party"), na które goście przychodzą w kostjumach dzieci. W ostatnich czasach miss Ethel Lewis wydała wieczór tego rodzaju w Filadelfji. Sama ubrała się w krótką sukienkę, rozpuściła po dziecięcemu włosy, a w ręku trzymała obręcz. P. C. Hauge, dyplomata, attaché ambasady szwedzkiej, przyszedł na zabawę w kostjumie mamki! Tańczono jedynie tańce dziecinne, a o północy całe towarzystwo pozdejmowało obuwie i zaczęło się brzechtać po sztucznej kałuży, aby naśladować dobrze zabawy dzieci.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 9, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń +16·0, Pola +17·0, Budapeszt +12·0, Florencja +16·0, Biarritz +20·0, Paryż +15·0, Monachjum 16·0, Berlin +16·0, Memel +5·0, Wilno +6·0, Bregencja +10·0, Gorycja +17·0, Rzym +15·0, Petersburg —2·0, Moskwa —0·6, Abazja +16·0, Lussin piccolo +18·0, Nizza +16·0.

Istniejąca onegdaj ponad Danją depresja barometryczna, wypełniła się i rozszerzyło się wysokie ciśnienie od południa ku Niemcom północnym, powodując w Europie środkowej pogodę przeważnie suchą i piękną. Temperatura w Austrji obniżyła się. Prognoza: Przeważnie ładnie, w dzień ciepło.

Z kraju.

Podhajce. *(Agitacja Rusinów przeciw krakowskiemu Towarzystwu wzajemn. ubezpieczeń).* Zaiste może ruska praca nacjonalistyczno-szowinistyczna tryumfować, gdy wpływ jej sięga aż do najlichszych wiosek, do najdalszych zakątków Podola. W Burkonowie, małej wiosce pow. podhajeckiego, znajduje się jeden z tych ruskich patrjotów, dla których jedyną polityką jest agitacja zalecona przez *Diło* lub *Hajdamaków*. Jest nim niejaki Było, inkasent Tow. ubezp. „Dniestr".

Chcąc przyczynić się do tej krucjaty antypolskiej rozsiewa on od pewnego czasu wieści, jakoby krak. Tow. wzaj. ubezp. zbankrutowało, zaciągnęło kilkumiljonową pożyczkę i zaprzestało przyjmowania nowych wniosków. Łatwowierni ludzie wierzą w te brednie, dają się uwodzić słowom „borytela" sprawy narodowej, występują z krak. Tow. i wstępują do „Dniestru".

Gdyby tu chodziło jedynie o osobiste zapatrywania tego Pana, byłoby to rzeczą małej wagi, lecz musimy zwrócić jego uwagę, że za oszczerstwa, podkopujące zaufanie do instytucji publicznej, p. Była może dostać się przed kratki sądowe. *Verax.*

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **„Gwiazda"** w niedzielę dnia 11go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy" (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stow. odegrają: „Królowa przedmieścia", obraz w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego. — Muzyka wojskowa 80 pp. — Kuplety okolicznościowe. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 11 b. m. na rzecz ubogich pogorzelców m. Złoczowa przedstawienie amatorskie sztuki p. t.: „Gałganduch", (czyli „Trójka hultajska"). Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się towarzyska zabawa z tańcami. Dla ubogich powodzian zbiera Tow. „Skała" składki na osobne listy.

* **Z „Sokoła".** Sokół lwowski urządził w bieżącym roku podobnie, jak i w zeszłym, naukę gimnastyki dla młodzieży rzemieślniczej. Odbywa się ona we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem, a więc w czasie w którym praca w warstatach się skończyła. Opłata wynosi zaledwie 20 hal. miesięcznie. Nie przechodzi więc ona możności młodzieży, a ustanowiono ją dla tego, aby przyzwyczajać przyszłych obywateli do zasady, że kto korzysta z dobra wspólnego, ten powinien przyczynić się i do pokrycia wydatków. Sokół odnosi się przeto z prośbą do wszystkich pp. pracodawców, aby nietylko nie stawiali trudności swym uczniom, ale owszem zachęcali ich do uczęszczania na gimnastykę, gdzie będą mogli przepędzić pożytecznie czas dla dobra ciała i duszy.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła" codziennie między godziną 6—8 wieczorem. Uczniowie obowiązani są wykazać się pisemnem pozwoleniem swego pracodawcy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa złożyli w dalszym ciągu p.: adwokat krajowy dr. Karol Czerny 50 kor., uczenice szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza 9 kor. 50 hal. jako część pozostałej reszty z kwoty przeznaczonej na wieniec dla bł. p. Jakóba Kleina, zmarłego przed tygodniem nauczyciela religji izraelickiej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ziętkiewiczowej, złożyła p. Marja Zborowska 10 koron na ochronkę dla dzieci pod wezwaniem św. Józefa przy ulicy Piekarskiej.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł w 46 r. życia Franciszek Moor, radca sądu krajowego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Papla", komedja w 3 aktach Sée, tłómaczyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek (drugie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We wtorek „Piękna Helena", operetka.

W środę „Papla", komedja.

We czwartek „Posłaniec 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek po raz pierwszy „Paweł Lange i Tora Parsberg", sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W sobotę „Piękna Helena", operetka.

Kalendarzyk finansowy, jedyne u nas tego rodzaju wydawnictwo w języku polskim, wydał dom bankierski Rohatyn i Ulam we Lwowie.

„Przemysłowiec", tygodnik dla spraw techniki i przemysłu, wyszedł nr. 2 i zawiera: Zasadnicze warunki uprzemysłowienia kraju; Sprawy przemysłowe: Nasz rząd i przemysł naftowy, inż. Klaudjusz Angerman (dokończenie); Chropin-Przeworsk; Tanie materje i ubrania, inż. Bronin; Z przemysłu domowego: Nasz przemysł guzikarski, dr. Felicja Nossig, (dok.); Sprawy techniczne: Nowy gaz świetlny z alkoholu i nafty; Powietrze płynne w przemyśle i gospodarstwie; Kronika techniczna i przemysłowa; Z postępu techniki i przemysłu: Z krainy cukru, inż. Edmund Libański; Abecadło dla handlu wywozowego; Wynalazki i konkursy: Co warto wynaleźć? (ciąg dalszy); Konkursa; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Rozmaitości; Bibljografja: Czasopisma przemysłowe (1. dla przemysłu drzewnego).

Wystawa pp. Niny i Karola Homolacsów, otwarta 1 bm. w salonie sztuk pięknych p. Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11) daje nam poznać interesującą i utalentowaną parę młodych artystów, dla sztuki naszej wcale ładne rokującą nadzieje. Pani Nina z Aleksandrowiczów Homolacsowa, która jest rzeźbiarką zarazem i malarką, wystawiła w dziale rzeźby: Wielką kompozycję pt. „Niemoc", dalej rzeźby: „Na Krzyżu" i „Portret dziewczyny" — a w dziale malarstwa: piękny portret art. dram. pani Wandy Siemaszkowej, oraz szereg ładnych studjów krajobrazowych. Pan Karol Homolacs natomiast wystawił same malowidła, wśród nich kompozycje, jako to: „Chrystus", „Człowiek-harfa", „Złośliwe bóstwo" i „Podwójny", dalej trzy portrety, z których uwagę na siebie zwracają zwłaszcza „Portret własny" i bardzo ciekawe „Studjum portretowe", a wreszcie szereg bardzo dobrych przeważnie studjów pejzażowych i szkiców. Całość wystawy robi wrażenie nader sympatyczne, które podnosi jeszcze piękna artystyczna dekoracja dywanowa i kwiatowa. Wystawa otwartą będzie tylko przez czas krótki jeszcze, gdyż po niej przyjdzie kolej na wystawę prac dyletantów, urządzoną staraniem towarzystwa miłośników „Ziarno".

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Sejmowa komisja szkolna nie obradowała jeszcze nad zwróconym jej wnioskiem w sprawie otwarcia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Tymczasem zaś mnożą się urzędownie stwierdzone dokumenty, które co raz silniej wykazują, jak wielką szkodę wyrządziłby sejm całemu krajowi przez zgodę na założenie tej nowej twierdzy nienawiści i awantur politycznych.

Już komisarz rządowy, w odpowiedzi na interpelację ks. metropolity Szeptyckiego, stwierdził publicznie na posiedzeniu sejmowem, że we wszystkich szkołach średnich w kraju, posiadających język wykładowy polski, znajduje się zaledwie 32 nauczycieli, ukwalifikowanych do udzielania nauki w ruskim języku. „Z tych trzydziestu dwóch — rzekł reprezentant rządu dosłownie — większa część jest zatrudnioną udzielaniem nauki języka ruskiego, jako przedmiotu względnie obowiązkowego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim, względnie niemieckim, a to w 27 gimnazjach i w 5 szkołach realnych".

Ponieważ ludzi tych nie można ruszyć ze stanowisk dotychczasowych bez uszczerbku dla nauki języka ruskiego w gimnazjach polskich, stwierdzono przeto urzędownie, że dla projektowanego gimnazjum ruskiego w Stanisławowie brakłoby przedewszystkiem — nauczycieli.

Ale i z frekwencją uczniów sprawa ma się bardzo podejrzanie. Donieśliśmy już o tem, że przywódcy ruscy, chcąc usprawiedliwić potrzebę ruskiego gimnazjum, rozwinęli podczas feryj szaloną agitację w tym celu, ażeby na rok bieżący do polskiego gimnazjum w Stanisławowie zapisać jak najwięcej Rusinów i następnie powołać się na tę liczbę. *Słowo Polskie* zestawiło te ciekawe cyfry przyrostu i pozwalamy sobie z nich korzystać.

Oto, podczas gdy w roku szkolnym 1902 uczęszczało do klasy Iej uczniów: wyznania rzymsko-katolickiego 68, mojżeszowego 71, ewangelickiego 1, a grecko-katolickiego 36, podług języka ojczystego zaś: Polaków 139, a Rusinów 39, to w roku bieżącym zapisało się ich, podług wyznania: rzymsko-katolickiego 72, mojżeszowego 111, a grecko-katolickiego 59; czyli podług narodowości: Polaków 183, a Rusinów 59, Jeżeli potrącimy uczniów wyznania mojżeszowego, to stosunek pomiędzy uczniami wyznania rzymsko, a grecko-katolickiego w roku zeszłym i bieżącym przedstawia się następująco: Uczniów wyznania rzymsko-katolickiego przybyło tylko 4, natomiast uczniów wyznania grecko-katolickiego przybyło aż 23. Jest to różnica tak bijąca w oczy swoją nienaturalnością, że nie ma chyba potrzeby utwierdzać nikogo w przekonaniu, iż przyrost ten niezwykły Rusinów do gimnazjum stanisławowskiego, ani szczególnym jakimś urodzajem na nich, ani namiętnem pożądaniem wiedzy humanistycznej u nich wytłumaczyć się nie da.

Cyfry podane zresztą w dyskusji sejmowej są zgodne z prawdą. Na rok bieżący wpisało się ogółem: 218 Rusinów, 290 Polaków i 350 żydów, względnie 218 Rusinów i 640 Polaków, oprócz tego 2 Niemców ewangelickiego wyznania, razem uczniów 860. W porównaniu z rokiem zeszłym przyrost bezwzględny wynosi 183 uczniów, pomiędzy tymi Rusinów 50 (!).

Wartaby zbadać, skąd też ściągnięto ten narybek. Że bardzo jest wielu uczniów z powiatu kołomyjskiego, gdzie istnieje osobne gimnazjum ruskie, to zostało już stwierdzonem, jak również i to, że prowodyrowie ruscy własnym sumptem sprowadzili z dalekich stron i utrzymują kilkunastu uczniów, aby tylko uczynić zadość chwilowej potrzebie statystycznej. I ta komedja ma być braną na serjo przez sejm krajowy? Doprawdy, zakrawa to na studenckie figle z reprezentacją kraju!

I jeszcze jedno. Przedstawiciel rady szkolnej krajowej, radca German, w urzędowem sprawozdaniu dla sejmu stwierdził uderzającą agitację polityczną, jaka z reguły kwitnie w ruskich gimnazjach. Doszło do tego, że przestały one być zakładami nauki, a są szkołą awantur politycznych i agitatorów.

Motywy te, stwierdzone przez rząd, a więc nie ulegające wątpliwości, musi uwzględnić sejmowa komisja szkolna przy powzięciu swej uchwały. Zamilczeć one się nie dadzą.

SEJM.

Lwów 10 października.

30. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 12 m. 15. P. Męcińskiemu udzieliła izba urlopu na 8 dni z powodu słabości ócz. Nastąpiło odczytanie spisu petycji. Niektóre z nich popierali pp. Krempa, Barabasz, Rudrof, Skołyszewski.

Odczytano następnie zgłoszone dziś interpelacje. P. Szwed interpeluje w sprawie zniesienia opłaty za doręczanie uchwał sądowych, p. Cielecki w sprawie przyznania dalszych ulg taryfowych dla transportów, przeznaczonych do okolic nawiedzonych tegorocznemi klęskami elementarnemi, p. Huza interpeluje dla czego nie rozwiązano do tej pory rad gminnych w Załubińczach i Nowym Sączu, a p. Potoczek dlaczego rada szkolna zapycha posady nauczycielskie rozmaitemi nieukwalifikowanemi osobami jak szwaczkami itp. Zarazem interpeluje ten poseł w sprawie rzekomego prześladowania, na jakie wystawiony jest nauczyciel Ludwik Młynek za to, że jest chłopomanem.

P. Huryk zgłosił wniosek, w którym domaga się usunięcia konkurencji, jaką wytwarzają więźniowie zakładu karnego w Stanisławowie tamtejszym robotnikom,

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, członek wydziału krajowego Pilat odpowiedział na interpelację p. Sękowskiego dlaczego uchwalonej przez sejm ustawy o włościach rentowych, nie przedłożono do sankcji monarszej, oraz dlaczego wydział krajowy nie przedłożył sejmowi nowego projektu ustawy w tej kwestji. Mówca donosi, że dnia 8go lipca 1901 marszałek krajowy zawiadomił o uchwalonej przez sejm owej ustawie namiestnictwo, a w październiku owego roku wydział krajowy wystosował memorjał do prezydjum namiestnictwa z prośbą o staranie się o sankcję.

Jako odpowiedź nadszedł w czerwcu 1902 r. reskrypt z miniserstwa rolnictwa, zawierający obszerne uwagi o tym projekcie ustawy o włościach rentowych, w których powiedziane było, że projekt zawiera liczne takie postanowienia, które nie pozwalają przedłożyć go do sankcji. Uwagi te były zredagowane w porozumieniu z ministerstwem skarbu i sprawiedliwości. Dokładnie jednak nie było podane, co właściwie jest przeszkodą do sankcjonowania ustawy. Wydział krajowy wypracował nowy projekt ustawy, w którym starał się zastosować do uwag ministerstwa bez naraszenia głównych zasad ustawy, uchwalonej przez sejm.

Odpowiedź na ten projekt nadeszła dopiero w sierpniu br.; zawiera ona równie obszerne uwagi, jak rekrypt poprzedni, a oprócz wymienionych ministerstw porozumiewano się tym razem jeszcze i z ministerstwem spraw wewnętrznych. Z tych uwag okazało się, że i ten projekt nie nadaje się do sankcji. Ministerstwo jednak oświadczyło gotowość, wejścia w porozumienie z wydziałem krajowym celem wypracowania takiego projektu, co do którego rząd nie stawiałby przeszkód, a potem wydział krajowy mógłby wnieść go jako swe przedłożenie i postarać się o reasumcję uchwały sejmu.

Wydział krajowy na to wystosował memorjał do ministerstwa, w którym rozwija dokładnie zasady główne, o które sejmowi szło przy uchwalaniu ustawy i wskazuje na to, że bez tych ulg i ułatwień od opłat państwowych, jakie są w projekcie zawarte, cała rzecz nie mogłaby być pomyślnie przeprowadzona. Dlatego wydział kraj. prosi ministerstwo rolnictwa, aby wdrożyło ponowne rokowania z ministerstwem skarbu o wyjednanie owych ulg.

Wobec tego wydział krajowy nie może wprost odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ustawy o włościach rentowych nie przedło-

żono do sankcji, gdyż mimo obszerności uwagi rządu, nie ma w nich jasno podanej przyczyny odmówienia przedłożenia do sankcji. Co się tyczy nowego przedłożenia, to ono nie może być wypracowane dopóty, póki ministerstwo nie zgodzi się na główne zasady ustawy, o jakie sejmowi w pierwszym rzędzie szło przy jej uchwaleniu. (Oklaski).

Z porządku dziennego uzasadniał p. Hupka swój wniosek o wezwanie rządu, by wyjednał wydanie ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych ról, łąk i pastwisk, zaliczonych w katastrze gruntowym do trzech ostatnich klas bonitacyjnych.

Grunta te bowiem nie przynoszą dziś właścicielom prawie żadnego czystego dochodu, a zalesienia ich powiększyłyby znacznie nasz majątek narodowy, a przez to i siłę podatkową naszych rolników.

Wniosek ten odesłano do komisji dla reform agrarnych.

Następnie ks. Szponder uzasadniał wniosek o ukrajowienie lwowskiego zakładu głuchoniemych i utworzenie nowego zakładu dla głuchoniemych w Krakowie.

Na razie zaś zanim zakład lwowski nie zostanie ukrajowiony, domaga się ks. Szponder podwyższenia subwencji krajowej dla tego zakładu z 25.400 na 35.000 koron. W uzasadnieniu tego wniosku wykazywał mówca, że według dat urzędowych liczba głuchoniemych w Galicji wynosi przeszło 10.000, z tego 2.000 dzieci w wieku szkolnym.

Z tych 2000 dzieci głuchoniemych tylko 94 kształci się w zakładzie i to prywatnym, a reszta pozostaje w stanie zupełnego zaniedbania umysłowego.

Wniosek ks. Szpondra odesłano do komisji budżetowej.

Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Komisja reformy wyborczej na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadziła obszerną rozprawę ogólną wniosku p. Oleśnickiego na zmianę kraj. ordynacji wyborczej. W dyskusji zabierali głos pp. Apolinary Jaworski, Oleśnicki, Stapiński, Bobrzyński, Górski, A. Wodzicki i Moysa. Dalszy ciąg rozprawy odłożono na następne posiedzenie.

Komisja prawnicza na odbytem posiedzeniu przyjęła sprawozdanie p. Brunickiego w przedmiocie wniosku pp. Huryka i Ostapczuka, żądających uwolnienia gmin od ponoszenia kosztów za spełnianie czynności należących do poruczonego zakresu działania; oraz przyjęła sprawozdanie p. Fruchtmana w przedmiocie czynności dep. VI. wydziału krajowego.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm krainski.

Lublana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł prezydent rządu krajowego przedłożenie rządowe o ułatwieniach dla domów robotniczych.

Marszałek podał do wiadości, dlaczego na ostatniem posiedzeniu nie dopuścił do głosowania nad wnioskiem, żądającym wyznaczenia posiedzenia na środę, — uczynił tak, aby dać komisjom czas do pracy, a także uważał za bezcelowe zmuszać partję katolicko-narodową przez codzienne posiedzenia do zaprzestania obstrukcji. Po załatwieniu bowiem, dotychczas przedłożonych nagłych wniosków, obstrukcja postawiłaby zapewne nowe wnioski, jak uczy doświadczenie w parlamencie. W końcu protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby otwarcie popierał obstrukcję.

P. Sustersicz oświadcza w imieniu swej partji, że stronnictwa większości przez powzięcie uchwały głosowania przeciw wszelkim nagłym wnioskom stronnictwa mowcy — dały dowód, że świadomie obrabowały mniejszość z jej praw. Większość — powiada mowca — stoi w jawnym sojuszu z rządem, który nadużywa biura korespondencyjnego do posyłania w świat nieprawdziwych, ubliżających stronnictwu mowcy, sprawozdań z posiedzeń sejmu. Stronnictwo mowcy zdecydowało jest położyć temu stanowczy koniec.

Po kilku innych mowcach oświadczył prezydent rządu krajowego, że wywody Sustersicza były niesłuszne. Prezydent usiłuje bowiem zawsze pośredniczyć między rządem a stronnictwami w duchu bezstronności. Sprawozdanie Biura korespondencyjnego prezydent rządu czytał dokładnie i stwierdza, że było ono zupełnie objektywnie zredagowane; było ono nawet o wiele łagodniejsze, aniżeli sprawozdania dzienników, pochodzące z innych źródeł. Po przemowach p. Tavczara i Schwajcera odczytano cały szereg interpelacyj katolickiej partji narodowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Budowa dróg wodnych.

Kraków. (Tel. pr.). Pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Ustyanowskiego, rozpoczęła dziś w sali obrad rady miejskiej swe czynności komisja rewizyjna trasy części kanału wodnego od Zatoru do Krakowa; obecni są reprezentanci ministerstw handlu, spraw wewnętrzch, rolnictwa, wojny, dalej przedstawiciele wydziału krajowego, korpusu krakowskiego, rady miejskiej Krakowa i Podgórza, izby handlowej oraz powiatów wadowickiego i podgórskiego.

Przedmiotem obecnej konferencji jest tylko kierunek trasy. Najpierw reprezentanci powiatów wadowickiego i podgórskiego zaczęli wyłuszczać swe życzenia.

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). O godz. 9 rano dalszy ciąg rozprawy. Trybunał ogłosił uchwałę, dopuszczającą na świadków: Ks. Stojałowskiego i Gustawa Węgrzyna. Potem zarządzono pauzę, która trwała tak długo, że dopiero o godz. $^3/_4$12 ks. Stojałowski został zaprzysiężony i rozpoczął składać zeznania w sprawie uzyskania funduszów na Dom Polski w Bielsku. Dyrekcja Banku krajowego udzieliła 7000 koron na weksel, podpisany przez pp. Żardeckiego, Skołyszewskiego i Szajera, oraz na skrypt dłużny zaintabulowany.

Przewodniczący czyni uwagę, że Bank okazał wielką grzeczność, skoro udzielił 7000 koron, z których kwota 4000 kor. już nie zyskała pokrycia hipotecznego. Na to świadek ks. Stojałowski zwraca uwagę, że skrypt dłużny zaintabulowany opatrzony jest również podpisami pp. Żardeckiego, Skołyszewskiego i Szajera, których majątek wynosi co najmniej 50.000 koron. Wobec tego świadek uważał nawet za zbyteczne zaintabulowanie przez Bank pożyczki na hipotece. Rozprawa trwa dalej.

Wyrok na oficerów.

Białogród. Sąd wojskowy II instancji, podwyższył kary, na jakie sąd I instancji skazał oficerów z Niszu.

Nowy gabinet angielski.

Londyn. Earl Of Perch mianowany podsekretarzem dla spraw zagranicznych, a Wiktor Cavendish sekretarzem urzędu skarbowego.

Groźba wojny Japonji z Rosją.

Londyn. *Morning Post* donosi z Czifu, że krąży tam pogłoska, iż Japonja przesłała Rosji *ultimatum*, którego termin upłynąć ma za 2 dni.

Strejki.

Paryż. Donoszą z Lille: 16 zgromadzeń robotniczych oświadczyło się za strejkiem, a tylko 2 przeciw. W Halluin strejk generalny trwa dalej. Przyszło do kilku starć z żandarmerją. Aresztowano kilka osób. W Roube urządzili wczoraj wieczorem strejkujący demonstracje. W wielu domach wybito szyby i pewien komisarz policji jest ciężko ranny.

Kronika z ostatniej chwili.

Inauguracja na uniwersytecie. Uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego na lwowskim uniwersytecie, odbyła się dziś o godzinie 10 przedpołudniem w auli uniwersytetu przy niebywale licznym udziale studentów i publiczności. Przybyli na tę uroczystość między innymi marszałek kraju hr. Badeni, namiestnik hrabia Potocki, metropolici: Szeptycki i Theodorowicz, hr. Leon Piniński, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Lubomirski, minister dr. Piętak, prezydent miasta dr. Małachowski, radca dworu Twardowski, rektor uniwersytetu krakowskiego Krzymuski, rektor akademji weterynarji dr. Szpilman, radcy Kępiński i Reiner, starszy radca Klusik, radcowie dworu dr. Franke i Engel, prezydent sądu Tchórznicki, zastępca marszałka dr. Tadeusz Pilat, ks. mitrat Bielecki i wiele innych.

Rozpoczęła się uroczystość długiem przemówieniem nowego rektora, profesora wydziału teologicznego ks. Fiałka na temat istoty nauki teologji jako szczytu wiedzy ludzkiej i jej stosunku do nauk świeckich. Następnie skreślił mowca w grubych konturach obraz minionego roku uniwersyteckiego, przypominając między innemi, że w roku ubiegłym promowany został prof. dr. Balzer, chluba uniwersytetu i założyciel towarzystwa ku popieraniu nauki polskiej w uznaniu zasług swych dla nauki doktorem filozofji *honoris causa*, zaś były profesor Leon hr. Piniński, honorowym docentem rzymskiego prawa.

Słowa ciepłego wspomnienia, poświęcił następnie mowca pamięci zmarłych dra Wacława Sobierańskiego, profesora farmakologji, śp. dra Bronisława Lachowicza, profesora chemji ogólnej i śp. Wojciecha Urbańskiego, byłego dyrektora bibljoteki uniwersyteckiej. Jako nader cenną po za tem zdobycz, wymienia rektor obsadzenie drugiej katedry języka i literatury polskiej, mężem tej miary co Piotr Chmielowski (burzliwe oklaski). Zakończył ks. rektor swe obszerne przemówienie apelem do namiestnika, by szkołę opieką swą otaczać zechciał i do młodzieży, by wpatrzona w religijne i narodowe ideały z zapałem do nauki się garnęła.

Zakończył ks. rektor swą inauguracyjną przemową słowami: „Rok szkolny 1903/4 otwieram *ad maiorem Dei et Patriae gloriam!*" (brawa i oklaski).

Uroczystość zakończyła się wykładem profesora wydziału medycznego dra Sieradzkiego na temat „Autropologji kryminalnej".

Filharmonja we Lwowie. P. Ludwik Heller dyrektor Filharmonji lwowskiej bawi w naszem mieście. Zapytany przez nas, czy Filharmonja lwowska istnieć nadal będzie i czy w nasze mury powraca — oświadczył, że po tournié, jakie obecnie urządza w Rosji, a nawet pragnie dotrzeć do Stambułu przybywa z całą orkiestrą do Lwowa, gdzie zamierza przez dłuższy czas koncertować i przynajmniej przez czas jakiś naszemu muzykalnemu światkowi uprzyjemnić chwile, gdyż przez pół roku Lwów takiej instytucji utrzymać nie jest w stanie.

Aż do przyjazdu orkierstry p. Leopold Lityński na własne ryzyko i pod własną firmą prowadzić będzie Filharmonję i urządzać koncerty sławnych artystów.

P. Heller okazał nam list agenta Francesca Smithnesa, który zaproponował mu wyjazd na wystawę wszechświatową do St. Louis, pod bardzo korzystnymi warunkami, na czas od dnia 8 maja do 1 września 1904.

P. Heller zażądał 100.000 koron kaucji i 12.000 dolarów miesięcznie.

Jeżeli układy z Ameryką do skutku nie przyjdą, Filharmonja lwowska grać będzie całe lato w Warszawie w dolinie szwajcarskiej, gdzie obecnie grywała Filharmonja warszawska.

Burze. Londyn. (Tel.). Wczoraj wrzały w całej północnej Anglji burze i deszcze. Wielkie przestrzenie zalane. Wiele połączeń kolejowych przerwanych.

Londyn. (Tel.). Podług dalszych wiadomości z północnej Anglji, panują tam wielkie deszcze i burze, wyrządzając ogromne szkody. Od 33 godzin deszcz pada bez przerwy. Wiele mostów kolejowych zerwanych. Komunikacja kolejowa w wielu punktach przerwana. Także zbiory ucierpiały.

Nowy Jork. (Tel.) Deszcz, trwający 30 godzin, wczoraj popołudniu ustał. Natomiast panuje w porcie silny orkan; okręty nie mogą wypłynąć na pełne morze.

Rozmaitości.

Wulkan miejscem wycieczek. Najnowszym objawem przedsiębiorczości amerykańskiej jest zamiar urządzenia wulkanu Popocatepetl do celów wycieczkowych. Syndykat amerykański, utworzony dla eksploatowania tego pomysłu, zakupił wulkan od dotychczasowego właściciela, generała Sancher Ochoa i rozpoczął budowę kolei zębatej, wiodącej na wierzchołek, gdzie ma stanąć hotel urządzony z najmodniejszym przepychem. Stamtąd będzie się można dostać w głąb krateru, kilka tysięcy stóp pod ziemię i zwiedzać obszerną jaskinię, oświetlaną elektrycznością. Przedsiębiorstwo to opłaci się z z pewnością.

Pius X i Cystersi. Niedawno Pius X przyjmował na audjencji kilku Cystersów. Po przywitaniu, prosił ich, aby usiedli. A należy wiedzieć, że poprzednio panował w Watykanie zwyczaj, że tylko purpuratom wolno było siadać wobec Ojca św.; wskazanie przez niego krzesła równało się nominacji na kardynała. Pius X skasował ten zwyczaj. Otóż, na takie zaproszenie Cystersi, pamiętni dawnej tradycji, zmieszali się tak bardzo, że stali, jak wryci. — Cóż, czekacie, żebym wam krzesła podał? — rzekł papież żartobliwie. Dopiero na takie wezwanie Cystersi usiedli. Żaden z nich jednak nie został mianowany kardynałem.

Drzewo chinowe. Rosyjskie ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zamierza przedsięwziąć próbę aklimatyzacji drzewa chinowego w niektórych miejscach w kraju Zakaukaskim. W tym celu postanowiono sprowadzić z Cejlonu różne gatunki nasion tego drzewa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 października.

(*fr.*) Chociaż nadzieje, że p. Kolomanowi Szellowi powiedzie się zażegnać przesilenie na Węgrzech, nie ziściły się, mimo to giełda nie zapatruje się wcale ponuro na sytuację. Przeciwnie jakaś nieokreślona otucha przejawiała się dziś i była powodem dość znacznego ożywienia ruchu.

Wpływały na to także w znacznej mierze korzystne doniesienia z giełd zagranicznych. W Londynie podniósł się znacznie kurs konsoli angielskich, w Berlinie zaś opowiadają w sferach giełdowych, że rząd niemiecki przygotowuje korzystny dla giełdy projekt reformy ustawy giełdowej. Sprawa zawiązania kartelu naftowego znajduje się podobno na jak najlepszej drodze.

— **Wiedeń.** Targ zbożowy. Pszenica skąpo, oferowana o 5 hal. wyżej, niż w ubiegłym tygodniu. Żyto dobrze, jęczmień bardzo silnie. Owies tylko w dobrym gatunku, silnie. Rzepaku nie notowano.

Pada deszcz.

— **Wiedeń** 10 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·75, Akcj. austr. zakł. kred. 654·—, Akcje węg. zakł. kred, 719·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 522·50, Akcje Bankvereinu 473·—, Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państw. 654·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 381·50, Akcje Rima Muranji 462·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1735, Losy tureckie 125·—, Ruble 253·—. Usposobienie pewne.

— **Berlin** 10 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·90, Towarz. dyskontowe 191·20. Usposobienie dość silne.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście,
założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486.

W miesiącu wrześniu br., w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1133 wniosków na sumę 7,420.164 koron i 73 hal. — a wystawiono 917 polic na sumę 6,121.934 koron 40 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1903, wniesiono 11.366 wniosków na sumę 80,120.173 koron 09 hal. i wystawiono w tym czasie 9.677 polic na sumę 68,361.593 koron 09 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1903 roku, wynoszą 5,587.178 koron 85 halerzy.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego, wynosił w dniu 31 grudnia 1902 roku 611,558.220 koron 13 h. w kapitałach i 954.852 koron 21 h. w rentach, na 91.345 policach, na co rezerwowano w gotówce 160,749.849 koron 13 h. Zapłacone szkody w r. 1902 w dziale życiowym wynoszą 9.391.358 koron 52 h., a dla wszystkich gałęzi, od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 742,014.072 koron 65 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 kor., a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron, bez dopłaty jakiejkolwiek premji.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W sobotę 10 października o godz. 7 wieczorem.
Nowość!
Po raz pierwszy.

PAPLA
(L'Indiscret)

komedja w 3 aktach Edmunda Sèe; tłumaczyła Wanda Nałęczówna.

Teresa Valantin	pni Bednarzewska
Ludwika Ovize	pni Solska
Franciszka Marivon	pni Rotterowa
Henryka Baige	pni Pawińska
Pani Baige	pni Otrembowa
Panna Laura, guwernantka	pna Matejkówna
Valantin	p. Adwentowicz
Łucjan Rivolet	p. Nowacki
Marivon	p. Kwiatkiewicz
Morgan	p. Rasiński
Farizet	p. Kliszewski
Pokojówka	pna Korecka
Służący	p. Patiuszenko

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Br. S. Romaszkan ze Stanisławowa. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Br. J. Romaszkan z Horodenki. T. Biernacka z Lipicy. A. Kiesler z Drohobycza. F. Dembowska z Krakowa. Br. J. Watmann z Rudy. L. Caro z Krakowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Gen. br. O. Weber ze Złoczowa. K. Paygert z Sidorowa. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. W. Gniewosz z Kontów. E. Lipiński z Kamieńca. J. Lityński z Litwinowa. S. Moysa z Rudnika.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. Dr. J. Landau z Kołomyi. M. Świdzińska z Horodenki. F. Kaszlis z Kijowa. A. Schägel z Wrocławia. A. Pędracki z Turki. M. Lindenbaum z Drohobycza. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Olszewski z Odessy. Dr. Zadurowicz z Turki. J. Korski z Warszawy. M. Kunszowicz z Królestwa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†
Grzegorz Bubes
pomocnik woźnego w Wydziale kraj.
po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 9-go października, w 52 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 12 października b. r. o godzinie 4 po południu z Instytutu Anatomii przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z 3 dzieci, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów, dnia 10 października 1903.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, sprzedaje na podstawie uchwały wydziału wierzycieli „Młyn parowy Marja Helena" we Lwowie, składający się z realności pod L. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj. wyk. hipotecz. L. 119/III. i 1039/II. ks. gr. dla miasta Lwowa, wraz ze wszystkimi tamże się znajdującymi budynkami, tudzież z całem urządzeniem maszynowem, w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kw. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do mielenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5.000 kilogr. zboża, względnie wyłuszczyć 1.000 klg. grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 kor. 1003

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej, Dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11a, między 5—6 g. popoł.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25 października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadjum kwotę 20.000 k. w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy „Młyn parowy Maja Helena" Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadjum należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawa zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności powyższych, ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydatność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

Dr. Loewenstein, zarządca masy.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.